

ZBIGNIEW ZADORA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", drukarstwo, Lubelskie Zakłady Graficzne, dyrektorzy

Dyrektorzy Lubelskich Zakładów Graficznych

Jak rozpoczynałem pracę, przyjmował mnie dyrektor techniczny – dyrektor Porębski. Nie Porębski, tylko Malinek. Malinek był dyrektorem. Ale jeszcze rok przed nim był Porębski. Zapomniałem [o tym], bo to już [było] dosyć dawno. Dyrektor Malinek był bardzo długo. I bardzo dużo załatwił maszyn dla oddziału w Lublinie. Bo my byliśmy byli taką „ścianą wschodnią”. I jak było to Zjednoczenie Przemysłu Poligraficznego (tak się to nazywało), to wszystkie drukarnie podlegały pod [jednostki] zjednoczenia w Warszawie. [Malinek] miał jakąś siłę przebicia, skoro ciągle te maszyny dla nas załatwiał. [Nie pamiętam, od kiedy pracował dyrektor Malinek], ale później po nim przyszedł dyrektor Szypulski. I po roku zaczął załatwiać prywatyzację. Taką wstępną. To był chyba rok dziewięćdziesiąty drugi czy trzeci. Myśmy później podlegali pod Ministerstwo Kultury i Sztuki, jako organ założycielski. Więc gdy przyszedł w tym czasie z góry przykaz, żeby się prywatyzować, dwadzieścia zakładów w kraju musiało się sprywatyzować. Z góry powiedziano, jakie mają być ścieżki [tych przemian]. [Zaczęliśmy szukać] inwestora strategicznego. Było dużo chętnych, ale nie mieli pieniędzy. [Bo przecież każdy musiałby wyciągnąć odpowiednią sumę]. Później była jeszcze [kwestia] zakładów terenowych. To najpierw [nasz] zakład musiał się pozbyć [mniejszych] zakładów terenowych. Nikt nie chciał wziąć zakładu z tymi zakładnikami, bo to było [za] dużo. I na końcu [dyrektor] Szypulski zachorował i odszedł na rentę. I dyrektor Koziół, jak przyszedł po nim, to dokończył tę prywatyzację. Załoga wyraziła zgodę na inwestora strategicznego, pana Jakubasa. Ale ta cała prywatyzacja nie wyszła tak, jak powinna wyjść.

[Był jeszcze dyrektor Filipek]. Ja o nim mam bardzo dobre zdanie. [Też o tym], jak egzaminy przeprowadzał. Bo on był przewodniczącym komisji egzaminacyjnej. Był dobry jako dyrektor do spraw technicznych (bo był dyrektorem do spraw technicznych za [czasów] dyrektora Szypulskiego). [W pewnym momencie] rada pracownicza i związki zaczęły się go naprawdę czepiać. To już było czepianie. Każdy [dyrektor] szukał [sposobu na obniżenie] kosztów. To jakiejś taniej farby się kupiło, czy tani

papier. Wiadomo, że na papierze złej jakości to i druk wychodzi źle, może jakiś odcień [jest nieodpowiedni], może coś [innego]. To wszystko [to] przypisywali jemu. Że to jego wina jest. [Mówiłem mu]: „Panie dyrektorze, niech pan się nie daje”. A on [odpowiadał]: „A, to jak dam teraz spokój, to za rok znów wróci ten temat”. No i później pytałem się [tych] z „Solidarności”: „A czego się czepiliście jego?”. „Bo on skończył studia w Rosji”. „A co ma piernik do wiatraka, że w Moskwie skończył studia? Ale jest mądry człowiek, nie wchodzi nikomu w paradę”. No, ale że [był] dyrektorem, to [mógł też przestać nim być]. I taka była prawda.

Data i miejsce nagrania	2011-06-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Dominika Mazurkiewicz, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Dominika Mazurkiewicz, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"